



Coroczna herbatka w Podkowie Leśnej, u Pani Krystyny Michałowskiej, w rocznicę urodzin Profesora. W środku Pani Profesorowa oraz Małgorzata i Janusz Karkowscy. Od lewej: Andrzej Niwiński, Sabina Grzegorzółka, **Krystyna**, Bożena Rostkowska, Agata Karkowska (wnuczka Państwa Michałowskich), Waldemar Jerke, Inga Pietrzykowska, Adam Łukaszewicz, Kamila Kołodziejczyk.

Rodzina stacyjna

Członkiem rodziny stacyjnej stawało się mimochodem, niechcący, czasem wbrew sobie... Wystarczyło, że się weszło w orbitę działania Krysi. Najczęściej chodziło najpierw o sprawy stacyjne – tak było w moim przypadku – potem była już cała sfera spraw codziennych i niecodziennych.

Przez te wszystkie lata – od mniej więcej 1985 roku, gdy po raz pierwszy „przydałam się” Stacji – obserwowałam to wielokrotnie. Gdy Stacja potrzebowała, Krysia wiedziała, kto i jak może pomóc. Gdy ktoś potrzebował, Krysia znowu umiała pomóc, doradzić, wziąć sprawy w swoje ręce. Gdy była sprawa do załatwienia, Krysia potrafiła znaleźć rozwiązanie i zmusić do działania, nawet jeśli nie wierzyło się w skuteczność akcji.

Nieraz sama z tego korzystałam, nierzadko wprzęgana byłam w pomoc innym. I tak było w zasadzie ze wszystkimi. Ludzie angażowali się, wykonywali zleczone zadania, podejmowali inicjatywę. Byli wśród nich szefowie i członkowie misji, profesorowie i kamieniarze, rektorzy i sekretarki. W ten sposób tworzyła się niezwykle rozgałęziona i serdeczna grupa mniej lub bardziej „swoich” pracowników i współpracowników, przyjaciół i dobroczyńców, ludzi prostych i profesjonalistów.

W tym wszystkim był jednak krąg specjalny, grono ludzi, którzy weszli do „rodziny” na dobre i na złe. W czasach, gdy dołączyłam do niej, onieśmielona nazwiskami znanymi ze studiów, było to wyśmienite towarzystwo dobrane jeszcze przez Profesora Kazimierza Michałowskiego – którego nie zdążyłam poznać osobiście – zespolone szczytnymi celami naukowymi, jak również często żądzą wielkich podróży i odkryć. Razem ze mną przyszli inni, a po nas, i aż do dziś, kolejni. Wszystkich w ten czy inny sposób witała Krysia, już na początku drogi, w biurze w Warszawie, troszcząc się zarówno o urzędowe sprawy, jak i prywatne potrzeby, wprowadzając „nowych” w niezwykłość i codzienność życia w Stacji. Wysyła-



Lata płynęły, a Pani Profesorowa kontynuowała tradycję grudniowych spotkań, na które przyjeżdżali do Podkowie Leśnej uczniowie Profesora z różnych pokoleń. W środku Pani Krystyna Michałowska. Od lewej siedzą: Maria Krogulska, Andrzej Niwiński, Kamila Kołodziejczyk, Barbara Filarska. U stóp Pani Profesorowej: Inga Pietrzykowska, Małgorzata Martens-Czarnecka, Jolanta Młynarczyk, Małgorzata Karkowska. Od lewej stoją: Barbara Lichocka, Piotr Bieliński, **Krystyna**, Anna Południkiewicz, Barbara Czerniak, Waldemar Jerke. Siedzą od prawej: Michał Gawlikowski, Karol Myśliwiec, Ida Ryl-Preibisz.

ła nas w teren, ale pamiętała też o naszych powrotach. Równie wytrwale organizowała konferencje naukowe, wystawy osiągnięć archeologicznych Centrum i towarzyszące im wernisaże, imieninowe przyjęcia, spotkania opłatkowe, coroczne odwiedziny na grobie Profesora Michałowskiego i „herbatki” u Profesorowej, wreszcie też uroczyste msze za zmarłych i towarzyszące temu wspominki o odchodzących członkach tej naszej archeologicznej „rodziny”. Dbała, byśmy wszyscy czuli się potrzebni, pamiętała komu i czym sprawić przyjemność, współczuła, gdy dotykały nas kłopoty. Próbowala, często nieproszona i często skutecznie, łagodzić i rozwiązywać nieuniknione konflikty międzyludzkie. Mogła to wszystko, bo знаła nasze charaktery i osobiste sprawy, słabości i zalety.

We wszystkich kolejnych siedzibach Stacji w Warszawie zawsze był stolik ze szklanym blatem, pod który Krysia wsuwała pocztówki przysłane przez członków „rodziny” w czasach, gdy jeszcze pisano pocztówki. Tutaj zawsze można było znaleźć wytchnienie, przyjechawszy z Wrocławia, Krakowa czy Poznania, a czasem prosto z lotniska, z Kairu, Damaszku czy Larnaki. Napić się herbaty, załatwić sprawy, spotkać znajomych i zwyczajnie porozmawiać.

Siedząc kiedyś przy tym stole Staszek Medeksza, jeden z weteranów bojów misyjnych, który właśnie „wpadł” na chwilę z Wrocławia w sprawach swojej misji, z żalem stwierdził, że chciałby mieć kartę członkostwa w tym ekskluzywnym klubie, jakim jest Stacja. Takie potwierdzenie przynależności do tego grona, żeby móc się nim chwalić na zewnątrz. Taka karta nie została nigdy sformalizowana i może słusznie, bo „rodzinę stacyjną” spajały zawsze więzi wynikające ze współdziałania w dobrej sprawie i to wystarczało za każdą legitymację. Dziś zapewne nazwano by to biznesowo poczuciem „ducha korporacyjnego”, nie zmienia to jednak istoty rzeczy.

Według w miarę dokładnego liczenia, przez Stację i wszystkie jej projekty przewinęło się już około 2000 osób, w dużej mierze Polaków, ale nie zabrakło i cudzoziemców. Znaczącą liczbę stanowią w tym archeolodzy – około 380 osób, poważną grupą są też konserwatorzy rozmaitych specjalności – ponad stu. Równie wielu było architektów, konstruktorów,



Deir el-Bahari 1998



Tell Arbid 2010



Tell el-Retaba 2010



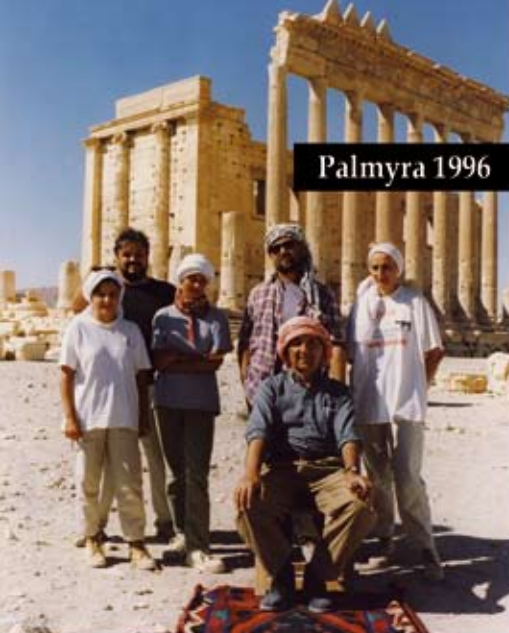
Aleksandria 2005



Berenike 2011



Marina el-Alamein 1997



Palmyra 1996



Tell el-Farkha 2001



Bahra 1 2009



Jiyeih 2010



Marina el-Alamein 2009



Saqqara 2010



Marea 2008



Tell Quaramel 2002



Tell Atrib przystanek w Pradze



Nea Paphos 1981



Saqqara 2012



El-Zuma 2011

techników, około stu dokumentalistów i fotografów, po kilkunastu antropologów, epigrafików i papirologów, ceramologów, po kilku przedstawicieli nauk ścisłych wspomagających badania archeologiczne. Rzesza studentów przekracza liczbę 130, a trzeba pamiętać, że część z nich pozostanie „w zawodzie” i zasili na stałe ten wewnętrzny, „rodzinny” krąg stacyjny.

Misją Krysi było sprawne i skuteczne zarządzanie sprawami organizacyjnymi, administracyjnymi oraz logistycznymi, niezbędnymi do tego, by Centrum z oddziałem w Kairze, czyli dawna Stacja, mogło prowadzić badania i osiągać sukcesy na miarę polską i światową. To, że przy okazji czuliśmy się wszyscy jak w rodzinie, było wynikiem tego, jaka Krysia była i jest.

Dziś świat jest inny. Wyjazd w teren nie jest już tak wielką i niezwykłą przygodą jak kiedyś. Pojawiły się inne problemy i potrzeby. Pozostało jednak, wpajane nam przez Krysię przez te wszystkie lata, przekonanie, że należy się starać, by każdy jadący do misji czuł się częścią „rodziny”. No, może dziś już „korporacji”, bo czasy się zmieniły, ludzi jest więcej, a i działalność bardziej rozbudowana. Czy uda się nam, pracownikom Centrum, dorównać Krysi w tych staraniach?

Prezentem dla Krysi w ramach tej książki pamiątkowej jest wielkie *tableau* przedstawiające całą „rodzinę stacyjną” od Kazimierza Michałowskiego poczynając, a na dzisiejszych studentach uczestniczących w badaniach kończąc. Zaczątek tego *tableau* już istnieje, jest to jednak projekt otwarty. Mamy nadzieję, że dołączą do niego, podając swoje zdjęcia, wszyscy, którzy poczuwają się do przynależności do tej społeczności.

Iwona Zych



Powyżej: okazja do spotkań, wspomnień i wspólnego świętowania. Uroczystość pożegnalna odchodzącego na emeryturę Waldka Jerke (stojącego u szczytu stołu).

Poniżej: Doroczny opłatek w Stacji - członkowie i sympatycy "rodziny stacyjnej" w siedzibie Centrum w Warszawie. Krysia w pierwszym rzędzie, druga po lewej.

